Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 4 Września 1908 Nr. 203

3 centy — Cena Numeru w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM ! NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz" oraz początkowe fejletony sensacyjnej powieści „Król Powietrza".

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

Dlaczego nie wywłaszczają?

Dziwiono się powszechnie, że rząd pruski nie spieszy się z wprowadzeniem w życie uchwalonej przez obie Izby pruskie przed pół rokiem ustawy o wywłaszczeniu ludności polskiej z ziemi. Tu i owdzie łudzono się nawet nadzieją, że nowoczesne krzyżactwo ulękło się ogólnego oburzenia opinii cywilizowanego świata i uchwaloną ustawę „uprawniającą" rząd pruski do bezprzykładnego gwałtu, pozostawi na papierze, że posługiwać się nią będzie jedynie jako straszakiem do krępowania akcyi obronnej społeczeństwa polskiego, lecz, że na jej praktyczne wykonanie nie odważy się. Próżne to były złudzenia. — „Okazuje się — jak obecnie wykazuje „Dziennik Poznański" — że bezczynność komisyi była dotychczas przymusowa. Ustawa o wywłaszczeniu postanawia, że do składu komisyi kolonizacyjnej, której nadaną została moc wywłaszczenia, należeć ma jeden członek Izby rolniczej poznańskiej i jeden Izby rolniczej zachodnio-pruskiej. I oto dopiero na dzień 10 września poznańska Izba rolnicza zwołuje plenarne zebranie, na którem ma być obranych trzech członków w celu przedstawienia ich rządowi jako kandydatów na członków komisyi kolonizacyjnej. Gdy rząd wyborów z pośród kandydatów dokona, organizacya komisyi zostanie skończona i — naturalnie — rozpocznie się wywłaszczanie.

Że może być inaczej — nie można się było ani przez chwilę łudzić. Potwierdza to „Dziennik Poznański", ktory w artykule w sprawie tej pisze z godnością i powagą:

„Wywłaszczenie nastąpi, bo z obecnego porządku rzeczy nastąpić musi. Kogo dotknie, ten opuścić będzie musiał starą siedzibę ojców swoich i szukać sobie nowego gniazda. Będzie to bolesnem, bardzo bolesnem, ale ani nie wpłynie, ani wpłynąć nie może na zachowanie się nasze.

Dzisiaj zresztą umysły uspokoiły się bardzo. Będzie to dla pojedynczych osób nieszczęściem, klęską, jak każda inna, która na człowieka spada. Ogółu nie dotknie. Wprawdzie powoduje ją złość i nieprawość ludzka, ale złość i nieprawość, która obecnie w całej pełni dzierży moc w swem ręku i ze sprawiedliwością się nie liczy.

...Wierzymy, że złe ostać się na długo nie może — że sprawiedliwości zadość się stać musi. Wierzymy i pracujemy gorliwie na ojczystej roli, a skoro nam ją zabiorą, poszukamy innej. Dość jej naokoło!

— Zmienimy szyki — ale zastęp nasz pozostanie nieuszczuplonym. Będzie to syzyfowa praca komisyi kolonizacyjnej, mogąca jedynie dodać więcej hartu duchowi naszemu.

A jakiem echem rozlegną się po całej Europie — ba, po całym cywilizowanym świecie — pierwsze kroki wywłaszczenia!... Prusy, owe Prusy, głoszące, że stoją „na czele całego świata", zastosują środek najniekulturalniejszy, jaki istnieć może, odbierając przemocą własność prywatną, uświęconą w całym cywilizowanym świecie prawem nietykalności! Silne, potężne państwo rzuca się na garstkę swoich własnych poddanych, aby im zabierać ojcowizny, których przybyszom z różnych krańców świata oddać dobrowolnie w posiadanie nie chcą.

...Wiemy, że z orężem w ręku nikt w obronie naszej nie stanie, ale silniejszą i stokroć potężniejszą jest broń kuta nie ze stali, ale sumienia ludzkiego, które kamieniem potępienia rzucić musi na tych, którzy siły swojej wobec słabych i bezbronnych nadużywają. A potępienie całej cywilizowanej ludzkości na szali wiecznej sprawiedliwości zaważyć musi.

Nie łudziliśmy się i nie łudzimy. „Prawo", zastosowane przeciw nam, zostanie, ale ani nas nie zgnębi, ani też nie złamie.

Obrony najświętszych praw naszych nie zaniechamy na chwilę, wobec tego „prawa". Skupimy się więcej jeszcze i w pracy płodnej szukać będziemy zapomnienia cierpień naszych. To, co się stać ma, stanie się bez najmniejszej wątpliwości — oczekujemy wywłaszczenia z odwagą. Nie wywłaszczy nas ono z poczucia narodowego".

Ratunek dla rolników.

Szkody na 127 milionów koron.

Lwów 2 września.

Dnia 1 września odbyło się trzecie posiedzenie głównego komitetu ratunkowego.

Namiestnik dr. Bobrzyński zawiadomił komitet, że daty, odnoszące się do klęski elementarnej, zostały ostatecznie na podstawie przesłanych namiestnictwu relacyj starostw, urzędów podatkowych i władz autonomicznych, zestawione i przedłożone ministerstwu. — Okazuje się z tego, że wylewy, grady, ulewne deszcze, a gdzieindziej posucha wyrządziły szkodę, którą można obliczyć na **127 milionów koron**.

Szkoda ta, przedstawiająca różnicę między spodziewanym rezultatem zbiorów, które w chwili katastrofy świetnie się zapowiadały, a ich rzeczywistym wynikiem po katastrofie, nie daje jednakże sama przez się wystarczającej podstawy do akcyi ratunkowej, która nie mogąc wynagrodzić szkody, może sobie postawić tylko ten cel, aby ratować tych, których egzystencya gospodarcza bez takiej pomocy byłaby zagrożoną. Jest zaś wiele powiatów, w których szkoda, jakkolwiek w ogólnej sumie znaczna, jest tylko częściową i rozciąga się na wszystkich rolników równomiernie, tak, że akcya ratunkowa jest tam zbyteczną. Do kategoryi rolników, potrzebujących koniecznie pomocy, należą przedewszystkiem ci rolnicy w 450 gminach, których płody zostały doszczętnie zniszczone. Do tej kategoryi należy następnie zaliczyć rolników w tych powiatach, głównie zachodnich, w których zboże, skutkiem długotrwałych deszczów pozostało na pniu, i którzy nie mogliby na miejscu znaleść dobrego ziarna na zasiew. Do tej kategoryi zaliczyć wreszcie należy tych rolników, którzy dla braku paszy nie mogliby przezimować bydła.

Akcya ratunkowa w obecnej chwili, w pierwszem swojem stadyum, w myśl uchwał powziętych przez komitet ratunkowy, streściła się w następujących punktach:

a) w udzieleniu doraźnej pomocy powiatom południowo wschodnim, w których skutkiem posuchy wystąpił brak paszy. Na ten cel asygnowano dotychczas **75.000 koron** i zapewniono pewną ilość grysu, solanki i soli bydlęcej;

b) w udzieleniu doraźnej pomocy pieniężnej dla rolników dotkniętych powodzią albo gradobiciem, głównie w powiatach wschodnich, w których można było za te pieniądze nabyć ziarno na zasiew na miejscu. Na ten cel asygnowano od dnia 1 lipca kwotę **298.500 kor.**

c) Dostarczono ziarna na zasiew jesienny rolnikom w tych powiatach, w których skutkiem długotrwałych, ulewnych deszczów zboże porosło na pniu i ziarno nie nadaje się do siewu. W tym celu zakupiono w powiatach klęską nie dotkniętych 100 wagonów pszenicy i 550 wagonów żyta. Zakupno przedstawiało wielką trudność, bo szło tutaj nie tylko o to, aby znaleść ziarno zdrowe, zdatne do siewu, ale aby znaleść je w większych ilościach wagonowych nadających się do przesyłki zapewnić wczesny termin dostawy z końcem sierpnia albo najdalej z początkiem września, aby dostarczyć worków i zapewnić bezwłoczną przesyłkę i szybką manipulacyę. Oddział handlowy Towarzystwa gospodarczego we Lwowie i syndykat Towarzystwa rolniczego wywiązały się z tego zadania i obecnie dokonuje się przesyłka 100 wagonów pszenicy i 400 wagonów żyta, w celu podziału pomiędzy powiaty. Podział dokonany będzie na podstawie uchwał powziętych na poprzedniem posiedzeniu komitetu.

d) W udzieleniu pożyczek bezprocentowych, spłacalnych w 10 ratach rocznych tym rolnikom średnim, zagrożonym w swojej gospodarczej egzystencyi, których ziarnem „in natura" trudnoby obdzielić i dla których ta forma pomocy jest najwłaściwsza. P. namiestnik otrzymał zawiadomienie telegraficzne, że wnioski jego w tym kierunku przedłożone ministerstwu, zostały przyjęte i skoro tylko nadejdzie reskrypt ministeryalny, zwoła posiedzenie komitetu dla zorganizowania tej akcyi.

W końcu przedstawił p. namiestnik komitetowi wnioski swoje co do akcyi późniejszej, odnoszącej się do zaradzenia brakowi paszy, który skutkiem ulewnych deszczów, rozciągnął się już i na zachodnie powiaty — oraz akcyi jeszcze dalszej, odnoszącej się do wiosennych zasiewów.

Po tem przedstawieniu sprawy komitet w długiej kilkugodzinnej naradzie badał daty o rozmiarach i naturze klęski w poszczególnych powiatach, badał przedstawienia nadesłane ze strony poszczególnych komitetów powiatowych i na tej podstawie uchwalił dodatkowy rozdział 150 wagonów żyta, które na posiedzeniu poprzedniem jeszcze rozdzielone nie były.

Wreszcie zawiadomił p. namiestnik komitet, że władze skarbowe z największym pośpiechem zajęły się likwidacyą szkód zgłoszonych dla odpisania podatku. Podatków tych, kwalifikujących się do odpisania, nie egzekwuje się, zaś co się tyczy wstrzymania egzekucyi podatków wogóle w gminach dotkniętych klęską, dyrekcya skarbu odnosi się do ministerstwa.

Jan Bodyński — gentlemen włamywacz.

Donieśliśmy już wczoraj pokrótce o aresztowaniu w Mościskach jednego z najzręczniejszych i najsprytniejszych włamywaczy, którego snadnie można nazwać gentlemanem włamywaczem, sprawcę śmiałych kradzieży sezonowych w Krakowie, Jana Bodyńskiego. Całe jego zachowanie się, sposób życia, umiejętność dokonywania kradzieży, pewnego rodzaju arystokratyczna pewność siebie w stosunkach z ludźmi i to z wybitnymi ludźmi, łatwość nawiązywania stosunków i umiejętność używania ich za parawan do zbrodniczych swych czynów — oto znamiona, które cechują Jana Bodyńskiego, włamywacza gentlemana. Nie jest to zbrodniarz pospolity, który idzie na oślep w niebezpieczeństwo: Bodyński to złodziej-artysta, umiejący wyprowadzić w pole sprytnych ajentów policyjnych, pokpiwający z arkanów sztuki policyjnej, złodziej, którego tylko przypadek, albo sherlockowski iście spryt komisarzy i in-

Nowy Żyd wieczny tułacz

455 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Może to być — myślała sobie Garbuska — zwyciężona będąc wpływem, jaki wywiera na mnie przezacna dobroć mej dobrodziejki, uczynię jej wyznanie, któregobym nikomu nie uczyniła, wyznanie, o którem niedawno co sądziłam, że je do grobu z sobą poniosę... byłby to przynajmniej dowód mej wdzięczności dla panny Cardoville; lecz na nieszczęście ogołocona jestem ze smutnej pociechy powierzenia mej dobrodziejce jedynego w mem życiu sekretu. A zresztą, jakkolwiek szlachetna jest dla mnie litość, jakkolwiek rozsądnem jest jej przywiązanie, nie zdoła ona, ona tak piękna, tak podziwiana! nie zdoła ona nigdy pojąć całej okropności położenia takiej, jak ja, istoty, ukrywającej w głębi zbolałego serca miłość zarówno pełną rozpaczy, jak śmieszną. Nie... nie; i pomimo delikatności jej przywiązania do mnie, żałując mnie, moja dobrodziejka ranić mię będzie, nie wiedząc o tem, bo sami tylko współnieszczęśliwi pocieszać się mogą... Niestety! czemuż umrzeć mi nie pozwoliła?

Te uwagi szybko się jedna po drugiej Garbusce przesuwały. Adryanna pilnie się jej przypatrywała: spostrzegła ona, że rysy twarzy młodej wyrobnicy, które już powoli wypogadzały się, znowu teraz zasępiać się zaczęły i wyrażały uczucie przykrego upokorzenia. Przestraszona tą recydywą, tem nowem osłabieniem, którego skutki mogły być niebezpieczne, gdyż Garbuska, i tak jeszcze słaba — była, iż tak powiem, nad grobem, panna Cardoville rzekła z żywością:

— Moja przyjaciółko... czy nie jesteś tego co ja zdania... że najokropniejszego zmartwienia... najdotkliwiej upokarzającej dolegliwości ulżeć można... gdy się zdarzy sposobność zwierzenia się wiernemu, przyjacielskiemu sercu?

— Tak, pani — rzekła z goryczą Garbuska — ale cierpiące serce w cichości powinno samo być sędzią wyboru chwili do tak przykrego wyznania... Nim ta chwila nadejdzie byłoby bardziej ludzkiem postępkiem szanować bolesną jego tajemnicę... jeżeli się ją pochwyciło.

— Słusznie mówisz, moje dziecko — rzekła smutnie Adryanna — jeżeli obieram tę prawie uroczystą chwilę, do przykrego dla mnie zwierzenia... czynię to dlatego, że się spodziewam, iż, gdy mnie wysłuchasz, przywiążesz się, pewna tego jestem, tem bardziej do życia, gdy się dowiesz, jak wielce potrzebne mi jest twoje przywiązanie... twoja pociecha... twoje politowanie...

Na te słowa Garbuska usiłowała podnieść się, usiadła więc, ręką się podparłszy, i patrzała na pannę Cardoville z zadziwieniem.

Uwierzyć temu nie mogła, co słyszała; daleka od myśli zyskania dla siebie jej zaufania. Opiekunka moja — myślała sobie Garbuska — uczyniła mi przykre dla siebie wyznanie, prosi mię o pocieszenie, o litość... mnie... biedną istotę...

— Jakto! — zawołała, jąkając się — to pani, dopiero co...

— Ja to powiedziałam ci, że... że cierpię... i wstydzę się mych cierpień... Tak... — dodała młoda dziewica z wielkim smutkiem — tak... ze wszystkiego, co ci kiedy powiedziałam, to wyznanie z największą przychodzi mi trudnością... kocham! I wstydzę się mej miłości.

— Tak samo, jak ja... — z żywością zawołała Garbuska, niechcący składając ręce.

— Kocham... — mówiła znowu Adryanna z wybuchem długo tłumionego żalu — kocham... a nie jestem kochana... Miłość moja jest godna politowania, litości... pożera mię... zabija mię... a nie śmiem powierzyć nikomu tej nieszczęsnej tajemnicy...

— Podobnie jak ja... — powtórzyła Garbuska, wlepiwszy oczy w Adryannę.

I pomyślała:

— Ona... królowa... przez swoją piękność, przez swoją godność, przez bogactwa i dowcip... cierpi równie jak ja... I podobnie jak ja, nieszczęśliwa istota... kocha... a nie jest kochana...

— Tak więc... tak... podobnie jak ty... kocham... a nie jestem kochaną... — zawołała panna Cardoville — czyż więc nie słusznie powiedziałam ci, że tobie jednej zwierzyć się będę mogła... bo, wycierpiawszy podobne udręczenia, ty jedna będziesz mogła uczuć je.

— Więc, pani — rzekła Garbuska, spuściwszy oczy i wychodząc z głębokiego zadziwienia — wiedziałaś pani...

— Wiem o wszystkiem, moje dziecko... ale nigdybym ci nie wspomniała o twej tajemnicy, gdybym sama... gdybym sama nie miała do powierzenia ci jeszcze dotkliwszej... twoja jest okrutna a moja upokarzająca... (C. d. n.)

spektorów mógł pokonać. I zaiste, gdy się przyglądnąć bliżej działalności tego gentlemana włamywacza, przypominają się sherlockowskie historye.

Zacznijmy tedy rozpatrywać szczegółowo „żywot i sprawy“ gentlemana-włamywacza.

Człowiek o trzech nazwiskach.

Nazwisko Bodyński, pod którem został aresztowany, nie jest prawdziwe — tośmy już wczoraj podali. Skąd je włamywacz ten wziął — niewiadomo. Brzmiało ono jednak bardzo dobrze, a wypisane na indexie akademickim otwierało mu podwoje życia w kołach akademickich, a przez nie w kołach inteligencyi, średnio, a nawet bardzo zamożnej.

Oprócz tego nazwiska znany był ów włamywacz jako Jan Malinowski. I to nazwisko nie jest prawdziwe. Przybrał on je sobie jeszcze w czasach, kiedy jako lokaj służył w rozmaitych domach arystokratycznych. Ale dlaczego się tak nazwał, tego nawet jego matka nie wiedziała. Złodziej ten był bowiem nieślubnym synem Katarzyny G w i z d a k o w e j, powinien się więc nazywać Gwizdak. I to jest jego właściwe nazwisko, dlatego też dalej nazywać go już będziemy stale nie Bodyńskim, a Gwizdakiem.

Karyera Janka.

I ktoby się spodziewał, że taki mały Jaś Gwizdak, syn jakiejś służącej, wyrośnie kiedyś na człowieka, który będzie gościł na pańskich dworach, o którym ludzie będą dużo czytali, którym się jednak w końcu zaopiekuje z pewnością zarządca więzienia na Wiśniczu. Żywot Jana Gwizdaka przedstawiałby poprostu doskonały temat do kryminalnej powieści, którąby z pewnością poruszyła tłumy, jak je poruszają przygody Arsena Lupin i innych bohaterów od wytrycha. Pierwsze lata Janka Gwizdaka upłynęły w zaciszu jakiejś kuchni, w której pracowała jego matka, jako służąca. Przy balii, podczas prania, przy kuchni, gdy matka gotowała frykasy, mały Janek z rozdziawioną buzią stał, trzymając się matczynego fartucha, ale w małej jego główce przewijały się już pomysły i koncepcye, czy nie możnaby też kiedy żyć równie wygodnie, jak żyli państwo, u których matka jego pracowała. Myślał Janek i myślał, a tymczasem lata biegły, z Janka zrobił się Jaś, który jednak zawsze był ponury, zawsze zamyślony, a nadto nie pozbył się zwyczaju wkładania palca do ust z podziwu nad ładnie urządzonem mieszkaniem lub czemś podobnem.

„Głupi“ Janek idzie w świat.

I ten zwyczaj, którego się jednak nie mógł pozbyć, spowodował, że młody Gwizdak zyskał sobie przydomek „głupi Jaś“. Ale w domu nie było co robić, matka nie mogła trzymać u siebie dorastającego dryblasa i „głupi Jaś“ musiał powędrować w świat. Jednak powiadają, że głupi ma zawsze szczęście. Ufał w to widocznie i Gwizdak, bo poszedł w świat śmiało, jasnem okiem spoglądając w przyszłość.

„Głupi Jaś“ oprócz tego, że był „głupi“, jak o nim sądzono, miał jeszcze jedną zaletę: był chłopakiem rosłym, dobrze zbudowanym, a nadto sympatycznym i przystojnym. Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom zdołał się wkrótce wkręcić na lokajczyka do jednego z hrabskich domów we Lwowie, gdzie wprawdzie przydomek „głupi Jaś“ przy nim pozostał, ale gdzie Jaś mimo wszystko zyskał sobie względy, awansował na lokaja i miał niby przyszłość przed sobą ładną, przyszłość w całej krasie lokajskiej gloryi.

Podróże po dworach i edukacya.

Widocznie jednak Jaś zawczasu przyszedł do przekonania, że na świecie ten tylko może coś zrobić, kto nie z jednego pieca chleb jadał. Więc też, już jako lokaj, Jaś Gwizdak porzucił pierwszą służbę i zaczął wędrować po dworach we wschodniej Galicyi, gdzie kolejno miał zajęcie u rozmaitych rodzin. Wszędzie go lubiano, bo był niby spokojny, wszędzie uważano go ciągle za głupiego, nie przypuszczano bowiem, że „głupi Jaś“ ma bardzo dobre oczy i że doskonale uważa, gdzie państwo mają schowane kosztowności i srebra. Nie sądzono bowiem, aby spokojny lokaj był na tyle sprytnym, iż sobie w ten sposób przygotowywał doskonale teren do dalszej swojej działalności, zakrojonej na szerszą skalę i bardziej popłatnej, aniżeli lokajska służba.

Zresztą Jaś nie napróżno kilka latek spędził na lokajstwie. Z domu nie wyniósł przecie nic, coby mu kiedyś mogło otworzyć podwoje życia i świata; czego mu jednak nie dał dom, to mu dała służba. Przebywając ciągle w otoczeniu inteligencyi, Jaś nabrał poloru, nauczył się elegancyi i ostatecznie doprowadził do tego, że nazwisko „Głupi Jaś“ wcale do niego nie przystawało. On był już mądry, hoho — i jak jeszcze mądry.

Pierwsze kroki Jasia na własną rękę.

Jednak ta edukacya trwała już dosyć długo. Jaś Gwizdak był już Janem i wtedy to właśnie zmienił sobie nazwisko Gwizdaka na lepiej brzmiące Malinowski. Pod tem nazwiskiem służył jeszcze parę miesięcy jako lokaj, wreszcie porzucił służbę i postanowił iść w świat na własną rękę. Przygotowanie do przyszłego zawodu miał dobre: wiedział, gdzie w którym dworze są srebra i czy są wogóle, wiedział, jak się do nich najłatwiej dostać, umiał już z ludźmi przestawać — słowem, „głupi Jaś“ był już w całem tego słowa znaczeniu mądrym Janem.

Porzucił tedy służbę i znikł. Co się z nim stało, nie wiedziano, nikt się też tem zbytnio nie interesował.

Kradzieże we dworach.

Tymczasem w roku 1899 zaczęły się we wschodniej Galicyi, głównie zaś w powiecie mościskim, pojawiać śmiałe kradzieże z włamaniem w dworach wiejskich. Popełniono tych kradzieży kilkanaście, a wszystkie niemal w ten sam sposób i wszędzie złodziej kradł jedno i to samo: stołowe srebra i kosztowności. Kradzieże były wykonywane z niesłychanym sprytem, nie pomogły straże ani psy, złodziej spadał do dworu jak piorun i znikał, nie pozostawiając najmniejszych śladów, prócz pustek w kredensach i skrzyniach. Na dwory padł strach niemały.

Nareszcie złodziej wypłynął. Pośliznęła mu się noga przy sprzedawaniu sreber i włamywacz dostał się do kozy. Powiedział, że się nazywa Malinowski, nazwiska stwierdzić nie zdołano, odbyła się rozprawa i Jan Malinowski skazany został w roku 1900 na sześć lat ciężkiego więzienia. Nikomu nie wpadło na myśl, że Jan Malinowski to ten sam głupi Jaś, który ongiś sługiwał w tych dworach, w jakich popełniono kradzieże.

I tak Jaś zniknął na 6 lat w murach więzienia w Wiśniczu.

Edukacya w akademii w Wiśniczu.

Jan Malinowski, recte Gwizdak, był jednak za sprytny, aby i w Wiśniczu nie skorzystać i nie nauczyć się czego. Przez sześć lat obcowania ze złodziejami i zbrodniarzami mógł się dowodnie przekonać, zresztą i po samym sobie, że dzisiaj nawet do kradzieży potrzeba coś więcej, jak śmiałości. Rozmyślał tedy przez 6 lat i doszedł do bardzo znamiennych rezultatów. Droga zbrodni uśmiechała mu się, ale nie zbrodni pospolitych. W Wiśniczu, jakby w złodziejskiej akademii, Gwizdak dużo się nauczył, więc też gdy wyszedł w roku 1906 z kozy, był już zupełnie innym człowiekiem.

Z Wiśnicza na uniwersytet.

Wypuszczony z Wiśnicza Malinowski nie pojechał już do Mościsk, skąd podobno pochodzi, ale postanowił poszukać sobie źródeł utrzymania w Krakowie. Tu jednak bał się osiąść, aby nie zwrócić na siebie uwagi policyi, wyemigrował więc do Dębnik i tam zamieszkał.

Aby jednak módz wejść w inne sfery i nie zwracać na siebie szczególniejszej uwagi, ubrał się bardzo przyzwoicie i wogóle robił wrażenie bardzo porządnego młodego człowieka. Gdzieś, skądś, niewiadomo w jaki sposób udało mu się zdobyć akademicki index. Wpisał więc na nim swoje nazwisko, nalepił swoją fotografię, na której nawet znajdowała się sfałszowana pieczęć senatu akademickiego, wpisywał wykłady, fałszował poświadczenia profesorów, ale robił to tak zręcznie, że nikt nie podejrzywał nawet nic złego. Mając w ręku index, zaczął nawet od czasu do czasu chodzić na uniwersytet, zapoznał się z akademikami, a nawet skłonił pewnego słuchacza praw do tego, że ten zgodził się mieszkać z nim razem.

W sferach akademickich nie wzbudzał Gwizdak podejrzenia, bo przecież nie był już ani Gwizdakiem, ani Malinowskim, ale przybrał sobie ładne nazwisko Bodyński i jako taki tylko był znany. Nie przypuszczano, aby elegancki, sympatyczny Bodyński, „akademik“ — bo z indeksem — miał już za sobą 6 lat Wiśnicza.

Po drabinie społecznej — w górę.

I tak pan Gwizdak-Malinowski-Bodyński przedzierżgnął się w ciągu kilku miesięcy z kryminalnika w eleganckiego inteligenta. Przez stosunki z akademikami, dzięki swojej ogładzie i umiejętności zjednywania sobie ludzi wszedł w stosunki z kilku właścicielami dóbr, a nawet z hrabią Wodzickim z Woli Duchackiej. Był bardzo miły w obejściu, więc też lubiano go i zapraszano w odwiedziny, a Bodyński jeździł chętnie, z „kolegami“-akademikami, i to nie tylko w okolice Krakowa, ale nawet dalej, do wschodniej Galicyi, tak, że zawadził nawet o Lwów.

Czytelnik jego żywota zapyta z pewnością, skąd Bodyński miał na takie życie pieniądze. Na to pytanie chyba on sam mógłby odpowiedzieć. Należy przypuszczać, że pieniądze za skradzione i sprzedane przed Wiśniczem srebra może gdzieś ukrył i dlatego miał fundusze po wyjściu z więzienia. A zresztą dzięki znajomościom zaciągał pożyczki i jakoś mu szło.

Powrót do wytrycha.

Dzięki tym stosunkom właśnie Bodyński nie zwracał na się większej uwagi. Miał te stosunki niejako za parawan, który go chronił przed oczyma policyi.

Mimo przebrania jednak i mimo nawiązania nowych a dobrych stosunków nie przepomniał jednak wytrycha. Odezwała się w nim nanowo złodziejska natura. Pierwszym jego występem było nieudane zresztą włamanie do sklepu jubilera p. Armatowicza, które dopiero obecnie wyszło na jaw, gdy się wykryły wszystkie sprawki Bodyńskiego.

Bajeczny spryt i cudowne ocalenie.

Ta nieudała kradzież, która się dopiero wczoraj wyjaśniła, jest dowodem bajecznego sprytu Gwizdaka i jego umiejętności przygotowania sobie terenu działania.

Wczoraj stwierdzono, że Gwizdak był tym, który tak śmiało włamał się w Krakowie do sklepu jubilerskiego p. Armatowicza przez ścianę księgarni p. Friedleina. Spłoszony przez p. Münnicha, zamierzającego wieczorem wstąpić do księgarni, Gwizdak pobiegł do mieszkającego w tej kamienicy swego znajomego. Zdobył się na znakomity pomysł odwrócenia od siebie podejrzeń; poprosił znajomego, aby z nim poszedł na kolacyę, pragnąc pod jego osłoną wyjść z kamienicy. Pomysł nie zawiódł. Obaj zeszli na dół i trafili na chwilę, gdy policya osaczyła dom i lokal, nie wypuszczając nikogo i przetrząsając lokal i kamienicę. — Gwizdak w towarzystwie znanego w kamienicy mieszkańca zatrzymał się w sieni i dopytywał z pozornem zajęciem o szczegóły zamierzonej i udaremnionej kradzieży, poczem w towarzystwie znajomego wyszedł na ulicę, już zupełnie bezpieczny.

U p. Armatowicza znalazła wtedy policya zegarek, który złodziej pozostawił. Jak się okazało, zegarek ten z łańcuszkiem skradł Gwizdak profesorowi Maksymowiczowi z Czerniowiec, gdy profesor ten bawił w gościnie u pp. Teodorowiczów w skałackiem.

Złodziej zdaje egzamin z buchalteryi.

Cudem niemal uszedł wówczas Gwizdak, jak widać, losu, jaki nad nim wisiał. To widocznie odebrało Gwizdakowi na jakiś czas odwagę, bo porzucił myśl o kradzieżach, a zaczął się przygotowywać do egzaminu buchalteryjnego. Przygotowanie to trwało kilka miesięcy, podczas których Gwizdak, ciągle pod nazwiskiem Bodyńskiego, bawił się doskonale po dworach okolicznych. Wreszcie pojechał do Lwowa i za protekcyą hr. Wodzickiego z d a ł e g z a m i n.

Karyera więc była dlań otwarta. Miał egzamin, miał protekcyę, byłby się dostał pewnie do jakiego banku i może byłby kiedyś porządnym człowiekiem. Ale natura ciągnie wilka do lasu. — Zaciągła więc i Gwizdaka.

Kradzieże „sezonowe“ w Krakowie i ich tajemniczy sprawca.

W miesiącu lipcu i sierpniu popełniono w Krakowie szereg śmiałych kradzieży z włamaniem do mieszkań, których lokatorzy bawili poza Krakowem „na świeżem powietrzu“. Okradziono więc hr. Osiecimską, pp. Męcińskiego, Dobrzańską, Bentkowską, Czoponowskiego, Olesia, rejenta Klemensiewicza, prof. Pazdanowskiego i t. d. Mieszkańcy Krakowa byli tem srodze zaniepokojeni, tembardziej, że policya mimo energicznych usiłowań nie zdołała ująć sprawcy.

Okazało się teraz, że ujęcie to było wprost niepodobieństwem, bo Gwizdak-Bodyński spokojnie siedział sobie w Mościskach we dworze, dokąd po dokonaniu kilku kradzieży wyjechał z kilku akademikami na wycieczkę, jako akademik.

Po nitce do kłębka.

Ale nareszcie policya wpadła na trop Gwizdaka. Co ją na to naprowadziło, czy owa kasetka, którą znaleziono na brzegu Wisły koło Dębnik, czy jakie inne poszlaki, na to mogliby chyba odpowiedzieć tylko pp. Krupiński i Karcz, którzy tę sprawę prowadzili. Podobno nitką Aryadny były w tym wypadku doniesienia policyi lwowskiej, która donosiła policyi krakowskiej, że niejaki Bodyński żył tam w sposób podejrzany, doniesienie starostwa z Mościsk, które znowu przysłało wiadomość, że Bodyński, srodze podejrzany, bawi we dworze w Mościskach, oraz również podejrzanie brzmiące szczegóły zebrane przez naszą policyę na Dębnikach. Zresztą, to są rzeczy mniejszej wagi, faktem jest, że policya zarządziła w mieszkaniu Bodyńskiego na Dębnikach rewizyę. Rewizya wykazała, że sprawcą kradzieży sezonowych w Krakowie był Bodyński.

P. Karcz goni złodzieja.

I bomba pękła! Przekonano się, że się ma do czynienia z niebezpiecznym włamywaczem. W pościg za nim udał się inspektor Karcz, który wyjechał do Mościsk. Na podstawie listu narzeczonej Bodyńskiego pan Karcz wiedział, że złodzieja dostanie w Mościskach.

Narzeczona włamywacza.

Znalazłszy się w Mościskach, p. Karcz udał się naprzód do mieszkania narzeczonej Bodyńskiego. Mieszka ona w jednej z bocznych uliczek, w parterowym domku, będącym własnością p. Muchowej. Zajmuje tam jedną skromnie umeblowaną izdebkę. Biedna dziewczyna, Marya L. padła, jak się okazuje, ofiarą włamywacza, gdyż znajduje się obecnie w stanie błogosławionym.

W mieszkaniu narzeczonej p. Karcz Bodyńskiego nie znalazł, gdyż bawił on wówczas we dworze w Horyńcu. Zarządził więc dalszy pościg i żandarmerya przyłapała go w sobotę w Mościskach. W chwili aresztowania znaleziono przy nim walizę ze srebrami pochodzącymi z kradzieży sezonowych w Krakowie.

I tak włamywacz gentleman dostał się nieopatrznie w ręce karzącej sprawiedliwości.

Gwizdak udaje obłąkanego.

Po aresztowaniu Gwizdak zaczął odrazu udawać waryata. Na wszelkie pytania nie odpowiada ani słowem, strzepuje tylko kurz z rękawa i patrzy w ziemię. Podobno odmówił też przyjmowania pokarmów i napojów. Czy mu się to na wiele przyda, wątpić należy.

Jak słychać, Gwizdak na żądanie prokuratoryi krakowskiej odstawiony zostanie dzisiaj do Krakowa, gdzie się przeciw niemu toczyć będzie śledztwo.

Tak się przedstawia żywot i czyny Gwizdaka, włamywacza-gentlemana, jednego z najśmielszych i najsprytniejszych włamywaczy, którzy operowali po całej Galicyi.

Zniesienie wyroku na Siczyńskiego.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny po przeprowadzonej rozprawie **uchwalił znieść wyrok** sądu krajowego karnego we Lwowie, skazujący Mirosława Siczyńskiego na śmierć i **zarządził przeprowadzenie ponownej rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie.** W motywach tego orzeczenia podniósł najwyższy trybunał, że trybunał karny we Lwowie niesłusznie odmówił wnioskom obrony co do zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego, oraz zbadania poprzedniego jego trybu życia szczególnie z uwzględnieniem psychopatycznych właściwości.

W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że uchwała sądu, odrzucająca wniosek obrony o wezwanie i przesłuchanie matki oskarżonego i ks. Łukasiewicza w sprawie familijnych stosunków i środowiska sprawcy, jakoteż wnioski co do zbadania stanu umysłowego n a r u s z a z a s a d y i p r a w a o b r o n y. Oskarżony wprawdzie przyznał się do zarzuconego mu czynu i czyn ten na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego nie ulega żadnej wątpliwości, co dla osądzenia objektywnego stanu rzeczy jest zupełnie wystarczającem. W kierunku subjektywnym także przyznał, że postanowił zabić namiestnika Potockiego, którego uważał za winnego rzekomej korupcyi w Galicyi i za sprawcę wypadków w Lackiem i Koropcu i nie zaprzeczył ani zamiaru, ani też czynności przygotowawczej do czynu popełnionego, a tylko w tym kierunku się usprawiedliwił, że czuł, że inaczej nie może postąpić — to jednak równocześnie oskarżony przedstawił swoje stosunki familijne, z którego to opisu — gdyby rzeczywiście był prawdziwym — możnaby wnioskować o anormalnym podkładzie rodziców i rodzeństwa oskarżonego. W tym stanie rzeczy dziedzicznego psychicznego obciążenia oskarżonego nie można uważać za wykluczone i podany przez niego nieprzezwyciężony przymus może mieć również psychiczną przyczynę, co tylko na podstawie zbadania przez lekarskich rzeczoznawców może być wyjaśnione.

Że oskarżony odparł przypuszczenie, jakoby był anormalnym, to jest to zjawiskiem bardzo częstem u osób chorych umysłowo. W każdym razie istniały — wobec zachowania się oskarżonego, zwłaszcza wobec zauważonego u niego naruszenia właściwego każdemu człowiekowi popędu samozachowawczego — wątpliwości, czy władał on zupełnie rozumem. W każdym wypadku jednakże według § 135 proc. karnej istniał imperatywny obowiązek, aby stwierdzić przez rzeczoznawców stan umysłowy oskarżonego, oraz zbadać miarodajne momenty jego życia i jego pochodzenie przez przesłuchanie osób, które mogłyby dać w tej sprawie wyjaśnienia. Do tego celu zmierzały wnioski obrony. Przez ich odrzucenie zasady postępowania i prawa obrony zostały naruszone, przez co zażalenie nieważności uważa się za uzasadnione, a trybunał kasacyjny wydał powyżej podany wyrok.

Dochody mieszkańców Paryża.

P. Andree Lefevre, prezydent Rady miasta Paryża, kazał sporządzić statystykę dochodów mieszkańców Paryża. Niedawno ogłoszono ją drukiem. Ciekawe są w niej niektóre cyfry.

I tak: średni dochód roczny rodziny paryskiej obliczono przeciętnie na 3.000 koron. W dzielnicy Pól Elizejskich (Champs Elysees), zamieszkałej przez najbogatszych, średni dochód roczny jednej rodziny wypada 22.000 koron. W sąsiedniej dzielnicy Faubourg St. Honore wynosi 15.000 koron, w Madeleine zaś 14.000 koron. Pewien znany powszechnie sędzia podał swoją pensyę na 7.200 koron i dodał w „Uwagach“: „Żaden wyższy urzędnik we Francyi nie może wyżyć wyłącznie z płacy. Wszyscy muszą odwoływać się do pomocy krewnych, lub szukać dochodów ubocznych.

Z 2.000 adwokatów paryskich, tylko 200 zarabia rocznie więcej, niż 8.000 koron, a tylko 50 ma dochody większe, niż 40.000 koron.

Z 2.500 lekarzy, praktykujących w stolicy Francyi, połowa zarabia mniej, niż 6.000 kor. rocznie. Najlepiej powodzi się lekarzom-dentystom, którzy mając klientelę w wysokich sferach, wymagających wielkiej dyskrecyi, z łatwością zarabiają około 24.000 koron rocznie. W sferach niższych musi żona nawet z wysiłkiem pracować, aby mężowi dopomódz do przyzwoitego utrzymania domu. Co do pracy kobiet, to panny, zajęte w pierwszorzędnych magazynach mód, w Bon Marche albo Louvres, zarabiają 200 do 240 koron miesięcznie, a biedne szwaczki, które szyją od świtu do późnej nocy, zarabiają najwyżej 1 kor. 40 hal. dziennie za swoją uciążliwą pracę ręczną. W innym kierunku „praca kobiet“ opłaca się jednak nieźle: „prima ballerina“ w Wielkiej Operze zarabia nogami „lekko“ 32.000 koron rocznie.

Z KRAJU.

Poczta w Wieliczce. Dr K. Szczepański, sekretarz Rady powiatowej w Wieliczce, prosi nas o zamieszczenie następującej wzmianki: „Dnia 31 sierpnia o godzinie 2 min. 50 po południu nadano do mnie z Zakopanego telegram, który doszedł do urzędu telegraficznego w Wieliczce dnia 1 września o godzinie 9 min. 50 rano. Od nadania „depeszy“ do jej odebrania upłynęło godzin dziewiętnaście! Depeszą tą zawiadomiono mnie, iż w ostatnich czterech dniach nadano pod moim adresem dwie karty korespondencyjne, dwa listy zwykłe i jeden polecony. Z korespondencyi tej otrzymałem tylko jeden list polecony. Jeden z listów, pisanych przezemnie do Zakopanego (polecony), był otwierany i zalepiony potem białkiem“.

Z Żywca donoszą, że onegdaj odbyły się tam zaręczyny arcyksiężny Renaty, córki arcyksięcia Karola Stefana z Hieronimem ks. Radziwiłłem, synem ks. Dominika z Balic. — Przybyło na tę uroczystość bardzo wiele osób, między innymi marszałek br. Badeni.

Wypadki automobilowe. Z Białej piszą nam: Omnibus automobilowy, kursujący między Bielskiem-Białą-Jaworznem, przejechał przed kilku dniami wieczór 64-letniego robotnika Loreka, idącego gościńcem do Jaworzna i tak ciężko poranił, że nieszczęśliwy starzec w kilku minutach na drodze życie skończył. Przeciw nieostrożnemu kierownikowi automobilu, Blahutowi, zarządzono śledztwo karne.

Gospodarz Józef Wójcik ze Starej Wsi jechał onegdaj ze żoną i dwoma synami do Bestwiny koło Białej. — Wskutek nadjeżdżającego automobilu koń się spłoszył i nastąpiło zderzenie obu wozów, przyczem Wójcik został raniony. Koń wartości przeszło 1.000 kor., został tak ciężko ranny, że musiano go natychmiast zabić.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Król Stanisław August“.
Teatr ludowy: Zamknięty.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Zdrowotność w Krakowie. Sprawozdanie biura statystycznego z ubiegłego tygodnia wykazuje, że śmiertelność w Krakowie była bardzo mała, zmarło bowiem zaledwie 34 osoby, w tem 9 na gruźlicę, 2 na szkarlatynę. — Urodzin było 52, w czem 24 chłopców i 28 dziewcząt. Małżeństwa nie zawarto w ubiegłym tygodniu ani jednego.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu przyznała kredyt dodatkowy na czyszczenie miasta w roku 1907; dalej wybrała delegatów, którzy wraz z prezydyum mają przeprowadzić rokowania z OO. Dominikanami w sprawie kościoła św. Idziego w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 23 lipca b. r. i zatwierdziła plany regulacyjne ul. św. Filipa, Podbrzezia i Brzozowej.

Ruch przejezdnych w Krakowie. Wczoraj bawił w Krakowie książę Abbott z Kondynu wraz z żoną, który w powrocie z Moskwy zatrzymał się dla zwiedzenia naszego miasta. Równocześnie bawiła tu margrabina de Gavey z synami z Paryża w przejeździe z Łańcuta.

Dzisiaj rano przybyła do Krakowa wycieczka budapeszteńskich pedagogów, prowadzona przez prof. dra Franciszka Kocha, w liczbie 21. Wycieczkowcy zwiedzili rano zabytki Krakowa, po południu wyjechali do Wieliczki, a jutro wyjadą do Zakopanego.

Wszystkimi temi wycieczkami zajął się kraj. Związek turystyczny.

Odznaczenie krakowskiego przemysłowca. Znany przemysłowiec p. Antoni Tylko, były dyrektor browarów w Tenczynku i Skawinie, otrzymał na wystawie międzynarodowej dla handlu i hygieny w Karlsbadzie 8 sierpnia b. r. najwyższe odznaczenie dyplom honorowy i wielki złoty medal, za wyborowe likiery własnego wyrobu i piwa tenczyńskie. Uznanie za znakomite rezultaty pilnej pracy w zakresie tym przynosi chlubę przemysłowi polskiemu, ponieważ o nagrody również inne firmy zagraniczne ubiegały się, a nie otrzymały ich, tylko Polak.

Z „Sokoła“. Wydział I. okręgu Sokolego przypomina, że dnia 6 do 8 września odbędzie się 3-dniowa wycieczka turystyczna w Tatry. Zgłoszenia członków i innych uczestników należy przesłać zaraz do „Sokoła w Zakopanem.

Zarazem przypomina się, że z powodu festynu „Sokoła w Sierszy wodnej dnia 6 września, mogą Towarzystwa sąsiednie zorganizować wycieczkę pieszą, czy dojeżdżając do Trzebini koleją, a stamtąd pieszo do Sierszy.

Wpisy do Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbywają się codziennie w godzinach od 12—1 przed południem i od 4 do 6 po południu.

Nauka obejmuje następujące przedmioty: fortepian, organy, skrzypce, śpiew chórowy, solowy, na wyższym kursie śpiewu solowego sceny z oper prof. Horbowski, kościelny i liturgikę, teoryę muzyki i historyę muzyki.

Czesne wynosi od 60 koron do 300 koron rocznie, stosownie do kursu i przedmiotu.

Majster i czeladnicy rzeźniccy. Od p. T. Będzikiewicza otrzymujemy następujący list:

Upraszam Szan. Redakcyę w imię zasady wysłuchania strony drugiej — o łaskawe zamieszczenie słów kilka wyjaśnienia, odnośnie do zarzutów uczynionych mi na zebraniu czeladzi rzeźniczej dnia 28 sierpnia — a powtórzonych w sprawozdaniu szan. pisma.

Przedewszystkiem zastrzegam się jak najmocniej jakobym „obchodził się z czeladzią w sposób nie licujący z powagą majstra i z godnością ludzką czeladników“ — wiadomy bowiem powszechnie jest fakt, że pracują u mnie czeladnicy po lat kilkanaście i że stosunek mój do nich jako majstra, był zawsze i jest ludzki, uczciwy i przyjacielski. — Pomny przytem zasady, że „godzien jest robotnik swojej zapłaty“ — wynagradzam moich współpracowników dobrze i rzetelnie, a że czasem użyję ostrzejszego napomnienia, to nigdy nie czynię tego w sposobie szykany, lecz tylko w wypadkach lekkomyślnego zawinienia któregoś z moich współpracowników. Wszak każdy nieuprzedzony przyzna mi, że są momenty w stosunkach nawet najbardziej przyjaznych i dobrze uregulowanych, zwłaszcza w interesach przemysłowych, że w drodze najzwyklejszej dyscypliny, użyć się musi czasem surowszego upomnienia — gdy np. lekkomyślność współpracownika naraża przedsiębiorcę na znaczne szkody.

Osądzi też łatwo każdy, kto sam prowadzi odpowiedzialne terminowe przedsiębiorstwo, że czasem lekkomyślność personalu jest powodem szkód nieobliczalnych. — W mojem przedsiębiorstwie są ściśle określone terminy dostawy mięsa; wszelkie więc spóźnienie ekspedycyi, wszelka opieszałość, naraża mnie na dotkliwe straty.

Jeśli czeladnik jest nietrzeźwy i psuje mi towar lub w wypadku, gdy w sklepie przy wyrębie mięsa grubijańsko ośmieli się odezwać do publiczności kupującej lub w innych nareszcie wypadkach, które z natury swej mogą wielce szkodzić przedsiębiorstwu — trudno wymagać, by wtedy przedsiębiorca w ostrzejszy sposób nie przypomniał współpracownikowi jego obowiązków lub go odpowiednio nie skarcił.

Trudno też z tego wyciągać wniosek: „nielicującego z powagą majstra postępowania“.

Być może, że są ludzie o naturze tak biernej, że ich nic nie wzruszy, ani nie poruszy, choćby zło w oczach ich i na ich szkodę się powtarzało. Ja, niestety, do rzędu tych szczęśliwców nie należę. Mimo to, jestem dla moich współpracowników wyrozumiały, a że w przypadkach większego przewinienia upomnę któregokolwiek z nich w bardziej stanowczy sposób, tego mi żaden współpracownik, ani nikt, kto zna dokładnie warunki mego przedsiębiorstwa, za złe brać nie może.

Z poważaniem *T. Będzikiewicz.*

Wagon restauracyjny. Dyrekcye kolei państwowych w Galicyi zaprowadzają od dnia 5 września b. r. próbny kurs wagonów restauracyjnych przy pociągach pospiesznych 7 i 8 na przestrzeni Rzeszów-Przemyśl. Wozy te, kursujące dotychczas między Przemyślem i Czerniowcami, kursować będą od dnia 5 b. m. z Rzeszowa do Czerniowiec i z powrotem do Rzeszowa.

Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. W najbliższą niedzielę d. 6 b. m. zjeżdżają delegaci Kół T. S. L. z całego kraju do Jarosławia na doczne obrady. W tym roku zjazd nieco odmienny od swoich poprzedników posiadać będzie charakter. Nowy statut wszedł z dniem 25 sierpnia r. b. w życie, przez co zakres działalności i metod pracy znacznie się rozszerzył. Obecnie więc na zjazdach Tow. otwiera się pole do dyskusyi nad całokształtem niemal potrzeb oświaty szkolnej i pozaszkolnej. Dlatego zarząd główny Tow., licząc się zresztą z życzeniami wypowiadanemi na poprzednich zjazdach, postanowił tegoroczny zjazd inaczej nieco zorganizować. Obrady zjazdu trwać mają w tym roku trzy dni, z których pierwsze dwa niemal całkowicie poświęcone będą dyskusyi zasadniczej. Pierwszy zabierze głos prof. dr Józef Buzek, o obecnym stanie oświaty narodowej w naszym kraju, następnie prof. Srokowski mówić będzie o środkach rozszerzenia i pogłębienia pracy Towarzystwa. Zarząd główny zwrócił się z osobistemi zaproszeniami do posłów, zarówno parlamentarnych, jak i sejmowych, oraz do przedstawicieli najwyższych władz krajowych.

Usiłowane otrucie. Marya Ruszkiewiczowa w Czarnej Wsi zażyła wczoraj w zamiarze samobójczym znaczną ilość fosforu. Desperatka nie chciała pozwolić pogotowiu, aby ją opatrzyło, opatrzono ją jednak i uratowano.

Trucizna zamiast wódki. Franciszek Klimaszczuk, masażysta ze Zwierzyńca, wypił wczoraj zamiast wódki kieliszek kwasu solnego. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Pod kołami tramwaju. Pod koła tramwaju wpadła wczoraj u wylotu ulicy Floryańskiej niejaka Agata Skowron i odniosła złamanie lewego przedudzia. Opatrzyło ją pogotowie

Kradzież. Wczoraj skradziono kupcowej przy ul. Floryańskiej bieliznę i korale, wartości 90 kor. Złodziejką była, jak się okazało, służąca.

Za awanturę urządzoną w szynku Friedmana przy moście podgórskim aresztowano wczoraj 27-letniego Jędrzeja Ciosia.

Wypadek przy pracy. Wincenty Piwowarski, 17-letni masarz, pracujący w masarni p. Gargula przy ul. Szpitalnej, przeciął sobie dłoń nożem aż do kości. Pogotowie opatrzyło mu ranę.

Żebrak złodziej. Mikołaj Ślusarczyk, 75-letni żebrak i złodziej, został wczoraj aresztowany za kradzież 12 łyżeczek srebrnych z koszyka przechodzącej kobiety. Aresztowano go lecz skradzionych łyżeczek już przy nim nie znaleziono.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Król Stanisław August“ J. Grabowskiego.
Sobota: „Podczłowiek“, kom. w 3 akt. Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).
Niedziela: „Podczłowiek“.
Poniedziałek: „Kordyan“ Słowackiego.

Telegramy „Nowin“.

Termin zwołania Rady państwa.

Wiedeń. Według wiadomości w kołach rządowych obecna sesya Rady państwa rozpocznie się dn. 3 listopada b. r.

W dzień zagajenia sesyi parlamentarnej rząd przedłoży budżet na rok 1909 wraz z prowizoryum do 30 czerwca, oraz traktat handlowy z Serbią i rozporządzenie, wprowadzające traktat prowizorycznie w życie, dalej ustawę o upaństwowieniu kilku kolei, oraz ustawę o ubezpieczeniu na starość. Być może, że przedłożoną będzie także ustawa językowa dla Czech.

Abdykacya Abdul-Aziza.

Paryż. „Matin“ donosi, że minister spraw zagranicznych odbył dłuższą konferencyę z angielskim ambasadorem.

Dalej przynosi to pismo interwiew z El-Mokrim z Mediuny w Maroku, który oświadczył, że sułtan Abdul-Azis po dłuższym namyśle postanowił zaniechać dalszej walki i porozumieć się z Mulej-Hafidem co do dobrowolnego odstąpienia mu tronu. Abdul-Azis zamierza obecnie przedsięwziąć dłuższą pielgrzymkę, potem zaś prosić o pozwolenie zamieszkania w jednem z miast marokańskich.

Paryż. „Petit republique“ sądzi, że na podstawie wczorajszej konferencyi między ministrem spraw zagranicznych Pichonem, a niemieckim zastępcą bar. Lanecken należy się spodziewać zadowalającego rozwiązania ostatnich wypadków w Maroku.

ZE ŚWIATA.

Ankieta w sprawie wychodźtwa. „Polski Przegląd emigracyjny“ rozpisał ankietę w sprawie wychodźtwa. W tym celu ułożone zostały dwa kwestyonaryusze, jeden przeznaczony dla osób przebywających w kraju, drugi dla tych, które mieszkają zagranicą w miejscowościach, w których się skupia znaczniejsza ilość Polaków, lub dokąd się skierowuje ruch wychodźczy. O kwestyonaryusze i wszelkie wyjaśnienia zwracać się należy do redakcyi: Lwów, ul. Teatyńska 7.

Śmiały rabunek. Wczoraj popołudniu dokonano w Zagrzebiu na najbardziej ożywionej ulicy miasta nadzwyczaj śmiałego napadu rabunkowego. Do składu jubilerskiego 80-letniej wdowy Lawricz przybył jakiś mężczyzna i zażądał pokazania pierścionków, które chciał zakupić. Gdy kupcowa zajęta była wyjmowaniem pierścionków z pudełek, nieznajomy wyciągnął nóż i poderżnął jej gardło, poczem ograbił sklep i oddalił się. Po godzinie przybył do sklepu syn kupcowej i znalazł ją za ladą w kącie w kałuży krwi. — Sprawa budzi ogromną sensacyę w mieście, gdyż rabunek został dokonany w biały dzień, gdy na ulicach panował ożywiony ruch. Ranną przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Policya odkryła sprawcę rabunku w sklepie jubilerskim Lawricowej w osobie 23-letniego ajenta handlowego Iwana Steby, którego aresztowano.

Bandytyzm w Rosyi. Z Petersburga donoszą: W pobliżu stacyi kolejowej Alczesti na linii kolejowej jekaterynosławskiej popełniono straszną zbrodnię. Nieznani sprawcy rzucili dwie bomby do mieszkania niejakiej Amelii Edelsteinowej. Najstarsza jej córka zginęła na miejscu; mąż, syn 18-letni i przyjaciółka z 9-miesięczną córką odnieśli ciężkie rany. Mordercy zbiegli. Na drugi dzień ci sami ludzie wpadli do szpitala, gdzie leżeli ranny Edelstein i jego syn i obu zastrzelili.

Błyskawiczne zaślubiny. Miss Mayer Snack uporała się z poślubieniem małżonka — jak to mówią — piorunem. O godzinie 4 popołudniu przybyła z Atlantic City pociągiem błyskawicznym do Filadelfii. Wysiadając z wagonu gubi portmonetkę, którą jakiś nieznajomy młody człowiek podnosi i z wielką galanteryą oddaje właścicielce. Miss dziękuje, ściska raka, młodzi spoglądają przez chwilę na siebie wzajemnie, nawiązują rozmowę. W dziesięć minut po 4 jest dyskurs o małżeństwie, a o kwadrans na 5 mr. Charles Mac Gregor oświadcza się po wszelkiej formie, co panna natychmiast z radością akceptuje. Nie tracąc ani minuty czasu, spieszą oboje do miasta szukać pastora. Równocześnie telefonują do magistratu, wynajdują świadków — i o godzinie 5 minut 35 ślub zostaje według wszelkich formalności zawarty. Czas narzeczeństwa trwał akurat 80 minut. Młodzi udali się natychmiast w podróż poślubną.

Fakt autentyczny, możliwy jednak — niestety — tylko w Ameryce.

Książę Filip Eulenburg w Paryżu. Ogromne zbiegowisko panowało onegdaj na północnym dworcu kolejowym w Paryżu. Rozeszła się bowiem pogłoska, że do Paryża przybył słynny książę Filip Eulenburg i zatrzymał się na razie w salonie I. klasy. W istocie, ciekawi spostrzegli tam męża okazałej postawy, w stroju bez zarzutu, lecz o nieco chorowitym i przygnębionym wyrazie twarzy, przechadzającego się niespokojnie po sali. Nagle mąż ten, o wielkopańskich manierach, przystąpił do portyera i krzyknął:

— Stać i uważać! Prezentuj broń! Ja jestem książę Eulenburg, szlachetny Niemiec, którego Prusacy tak pięknie do błota wciągnęli. Podać mi natychmiast porcyę sałaty!

Portyer poznał oczywiście natychmiast, że to jakiś waryat — i usiłował go usunąć, ale samozwańczy Eulenburg bronił się długo i dopiero z pomocą liczniejszej służby kolejowej, zdołano go ubezwładnić. Odwieziono go do kliniki psychiatrycznej. Według znalezionych przy nim papierów, ma to być niejaki Juliusz Vades z St. Quent.

Lwy i słonie w gubernii kijowskiej. Pisma rosyjskie donoszą, co następuje: Dokonywane obecnie w Kijowie badania archeologiczne w obrębie cerkwi Diesiatinnej, dają bardzo cenne wykopaliska. Dokonywane zaś od roku 1893 do r. 1905 przez p. Chwojkę badania geologiczne Kijowa dostarczyły również ogromnie cennych zabytków z epoki minionej, sięgających czasów o jakie 50—100 tysięcy lat wstecz. Wykopaliska te dowodzą, że w kraju naddnieprzańskim był klimat nadzwyczaj ciepły, że rosły wówczas w tym kraju cytryny, palmy, a ze zwierząt znajdowały się słonie, lwy, nosorożce, hyeny i t. p. Wogóle badania Kijowa dają uczonym bardzo dużo cennego materyału naukowego.

Odznaczenie wzorowego żołnierza. Niezwykłe odznaczenie spotkało przed kilkunastu dniami gefreitera 6 kompanii 49 pułku piechoty w Swinemünde. Stał on na warcie przy fortach, gdy wtem przystąpił doń jakiś pan w cywilnem ubraniu, z kapeluszem „panama“, mocno na czoło nasuniętym i zażądał, by go przepuścił. Żołnierz odwoławszy się na instrukcyę, która zakazuje cywilnym osobom przechodzić tamtędy, odmówił temu żądaniu. Kiedy jednak nieznajomy, śmiejąc się, zauważył, że jemu wyjątkowo wolno tu wchodzić, zrozumiał żołnierz, że ma przed sobą cesarza, wyprostował się natychmiast i zasalutował, poczem cesarz wszedł bez przeszkody, by dokonać zamierzonego przeglądu zachodniej bateryi. Na krótko przed odjazdem Wilhelma do Sztokholmu, został Reichert wezwany na pokład okrętu „Hohenzollern“, gdzie prócz 20 marek otrzymał od cesarza pochwałę za poprawne zachowanie się.

Nad morzem.

Ona: Eliasz, nie idź do te łódki, bo może być nieszczęści!

On: Nie bój się, Lea, woda spokojna.

Ona: Boże, Boże, jak ja się boję, wiss co, zostaw przynajmniej u mnie portfel z pieniądzmi, zegarek i łańcuszek.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

KSIĄŻKI szkolne

do nabycia
w Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon Nr. 708.
688

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych **Jan Wieczyński**
942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Uczeń 982
z ukończoną 4 kl. gimn., zamiejscowy potrzebny do praktyki
w Pierwszym składzie aptecznym Kraków, Stradom l. 7.

Teatr polski prowincyonalny poszukuje aktorów i aktorek — oraz adeptek.
Zgłoszenia: **Fr. Polewka,** Franciszkańska 12, Przemyśl. 995

Krawcowa poszukuje zajęcia w domu prywatnym Wiadomość: Kanonicza l. 23 parter u p. **Mieczkowej.** 1013

Panny z wyższych szkół znajdą spokojne umieszczenie z utrzymaniem, na żądanie osobny widny frontowy pokój na I piętrze w śródmieściu. Bliższej wiadomości udzieli p. **Radomska** ul. Gertrudy 8 (parter frontowy). 1015

Do sprzedania.

Dla emerytów i gospodarzy
folwarczek 31 morgów pola z budynkami i ze zbiorami, 6 klm. od Sambora przy gościńcu rządowym, stacya kolei w miejscu, za 29.000 koron do sprzedania 10.000 kor. może pozostać na hipotece. **W. Winogrodzki** Stary Sambor. 1009

Realność
tuż koło Krakowa, składająca się z domu o 5-u ubikacyach, oraz stajni, wozowni, lodowni, komory, boiska i morgowego ogrodu koło domu a prócz tego używanie trzech morgów pola zupełnie bez żadnego czynszu przez lat 17, jest wraz z prawem kantyny wojskowej do sprzedania, za przystępną cenę. Wiadomość u p. **Pempera** skład mąki **w Półwsiu Zwierzynieckim.** 1011

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez ul. Stolarską l. 6.

Winogrona kuracyjne
najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 klg. kor. 2·45. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU,** Versecz 10 Południowe Węgry. 978

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 **Wstęp 10 centów.**
Nowość! Godne zwiedzenia!

OLIWĘ
do maszyn rolniczych
mineralną krajową,
kaukazką i amerykańską
Oliwę lecerską.
Oliwę rzepakową
Smarowidło
na wozy, belgijskie i krajowe,
Latarki stajenne,
Smarowidło i lakiery do uprzęży, **WIADERKA** do gaszenia ognia
polecają najtaniej
Reim i Spółka
997 **Kraków.**

Zawiadomienie.
ANTONI TABOR, szewc, przeniósł swoją pracownię i skład obuwia męskiego i damskiego z **Rynku l. 7** na ul. **Długą l. 11** i wykonuje według francuskich modeli po cenach zniżonych. 1010
Specyalny skład kaloszy.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej 19

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane.
368

Zmiana lokalu.
932 **Fabryka stor i żaluzyi**
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. **15 I p.** naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia **Reim i Sp.** Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Z powodu zmiany lokalu
z opustem 20%
sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, obrazów, Luster i srebra
w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971
Maryi Teleszníckiej
przy ul. Szewskiej L. 10 I piętr.

Salon „Ars" Ulica św. Jana l. 1. I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, **otwarte codziennie,** nie wyłączając świąt i niedziel, od g. 10—1 i 3—6, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Edward Pierzchalski,
fotograf
w Krakowie, ul. Karmelicka 21, odznaczony najwyższymi nagrodami na wystawach w Paryżu, Londynie i Rzymie.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres artystycznej fotografii wchodzące.
Podejmuje się także robót dla PP. amatorów pod przystępnemi warunkami. 979
Przyjmie ucznia do praktyki.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

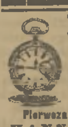
Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

C. k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo-naukowy
emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15,
„Willa Wanda"
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do
egzaminu inteligencyjnego
oraz do
egzaminu kadeckiego
rozpoczynają się
dnia 1 Września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Wieczna Młodość!
przez używanie
Capillarine A. Liou & Comp. i „Kascha"
środków zupełnie nieszkodliwych przywracających siwym włosom pierwotny kolor, oraz
duński Mos-Balsam
na porost włosów, brwi i zarostu
do nabycia u firmy
Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37.
787



Proszę zażądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·4
o podwójnych kopertach . . K 12·5
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu",** sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.
31 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,**
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda"
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin".** Jedno słowo kosztuje **4 h.,** pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwasną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 19
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

Najlepsze rękawiczki
skórzane, własnego wyrobu, w wielkim wyborze, jako to: rękawiczki kozłowe (prawdziwe Chewrau) duńskie, angielskie, jelonkowe, dla jeźdźców itd. w najlepszem wykonaniu, według najnowszych francuskich i angielskich fasonów, oraz szelki najlepszej jakości.
Poleca też
bandaże do prostego trzymania się, przepukliinowe, brzuszne itp.
Hurtowna i częściowa sprzedaż rękawiczek.
Dla Panów kupców odpowiedni rabat. 1014
Otton Proksch, Kraków Grodzka 31.

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera **ul. Szewska 3 Kraków**
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tlen"; towary skórkowe. Latarki. lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej 749
w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7 (parter)
Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań, oddzielnie dla Panów według zatwierdzonego przez Władze szczegółowego programu nauki. Wzorowy kurs rozpoczyna się dn. 5 września b. r. a kończy się z końcem stycznia n. r.
Dla kandydatów względnie kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowego egzaminu otwarte osobne kursa, na które można się zgłaszać każdego czasu.
Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych znaczne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3—7 popołudniu
kierownik szkoły **Józef TOBICZYK,**
c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy dla wszelkich spraw rach. w Krakowie, ul. Szujskiego Nr. 7.

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 555

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16. (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 1 do 15 września 1908.
Rekord-Program.
ARKA NOEGO 373
Pojednanie zwierząt sobie wrogich.
Castor Watt — Żywa metamorfoza.
The Johnke Comp — Wspaniały akt na potrójnym drążku.
Hasson & Jenny
Sensacyjna podróż na kuli po równi pochyłej pod trop sceny
Luri-Luri Trio — Niezrównani ekscentrycy.
Kwartet Lyrico — Znakomici włoscy śpiewacy operowi
Les Zahnettis fenomenalny akt napowietrzny.
Bioskop amerykański z nową seryą żywych fotografii.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Adr. tel.: **HAWEŁKA,** Kraków. Nr. tel. 380.
A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec.
w Krakowie, poleca
tylko prawdziwe voslauskie i badeńskie
Winogrona kuracyjne.
Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych odwrotnie.
Gruszki i Jabłka tyrolskie. 962

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Steckenpferd 396
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.

MEBLE od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.